№ 210. Kraków 14 Września — Środa. Rok 1859.

CZAS

-Sącz Rynek N 31 728
W. Grabowski Maskymilian

…ini następujące po … miesiąca.

…	… 10	półrocznie	… 12
kwartalnie	… 5	kwartalnie	… 6
miesięcznie	… 2	miesięcznie	… 2 cen. 25

Przedpłata na dziennik w Krakowie		„Czas" z Dodatkiem w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 30	rocznie	złr. 34
półrocznie	„ 15	półrocznie	„ 17
kwartalnie	„ 8	kwartalnie	„ 9

Na sam „Dodatek" prenumerować nie można.

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach.
Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia, doniesienia wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp. za opłatą.
Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 7 centów, za następne po $3^1/_2$.
Do każdego inseratu załączone być winno 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.
Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny frank do Bióra Ekspedycyi „Czasu".
Listy reklamacyjne niepieczętowane nieulegają frankowaniu.
Listy niefrankowane nie przyjmują się.
Numer pojedynczy dziennika kosztuje 10 centów.

Kraków 13 września.

Z wielkiem zadziwieniem powzięliśmy już dawniéj wiadomość o wydanym w cesarstwie rosyjskiem ukazie rządowym do duchowieństwa katolickiego, mocą którego każdy kapłan katolicki surowo jest zobowiązany, nikogo nieprzyjmować do spowiedzi, o kim nie jest przekonany, że tenże prawnie i z pochodzenia swojego do katolickiego należeć winien społeczeństwa. Wyznajemy, iż niechcieliśmy temu początkowo dać wiarę, tak nam się ta rzecz dziwną i niewłaściwą, a nawet obecnym cywilizacyjnym reformom i polityce przez Rosyą głoszonéj przeciwną, wydała. Dziś atoli kiedy mamy przekonanie że tak jest istotnie, a ukaz ten pociągnąć za sobą musi smutne dla kapłanów katolickich następstwa, sumienie nas obowiązuje rzucić tu kilka uwag, które się zresztą każdemu zastanawiającemu się nad tym przedmiotem nastręczają.

Odgadujemy przyczynę tego prawa.

Duchowieństwo zwiące się prawosławnem, za najwygodniejszą dla siebie rzecz poczytało, wymódz na rządzie swym ukaz tego rodzaju, aby tym sposobem bez pracy i starania, za pomocą ulubionego sobie środka, to jest siłą przemocy tak odpowiednią swemu usposobieniu naukowemu, moralnemu i towarzyskiemu, zmuszać każdego, by chcąc nie chcąc przykuty był ogniwem trwogi do swéj cerkwi. W tém widzi ono tryumf swéj wiary, że mocą postrachu, naturalnych swych przeciwników, to jest katolickich kapłanów, czyni stróżami nietykalności swego religijnego społeczeństwa.

Zdaje nam się, że każden światły hierarcha cerkwi rosyjskiej, rumienić się musi na samo wspomnienie tego ukazu. Jakto, rzecze on, czyliż tak wielka miałaby być niedołężność nasza, iżbyśmy aż do takich potrzebowali uciekać się środków? Czyliż godną i potrzebną jest rzeczą, iżbyśmy przed całą oświeconą i chrześciańską Europą, takie o samych sobie wydawali świadectwo? Czyliż przyzwoitą jest rzeczą utrzymywać naszą cerkiew nie pracą i poświęceniem się naszem, ale licząc jedynie na trwożliwość, spodlenie i obojętność przeciwników naszych? Czyliż przez to nie okazujemy przed Bogiem i światem, że czego po drugich wymagamy, tego sami już tém wymaganiem winnymi się stajemy? Czyliż mamy aż do tego stopnia ucisk katolików posuwać, gwałcić ich sumienie, iżbyśmy od ich Biskupów i kapłanów oczywistej wymagali zdrady względem najświętszego ich obowiązku, to jest podejmowania pasterskiéj pieczy nad duszami tych, których Duch Śty natchnieniem swém im posyła i porucza? Jeżeli zaś ukaz ten nosi sam w sobie tak uderzającą cechę ucisku sumienia, niesłuszności, niesprawiedliwości i prześladowania a więc antycywilizacyjną, bo cywilizacya XIX wieku wolność sumienia za godło konieczne ogłosiła, czyliż możemy za złe brać katolickim kapłanom, gdy mu odmówią posłuszeństwa, które że ma także swoje granice, od piérwszych wieków chrześciaństwa dobrze wiadomo?...

Stawiamy śmiało te pytania, bo mocno przekonani jesteśmy, że światlejsza i szlachetniejsza część Rosyan duchownych i świeckich, taką na nie dadzą odpowiedź, jakiéj słuszność i sumienność wymaga. Kto sam jest religijnym, ten pojmuje religijne potrzeby swych bliźnich, choćby odmiennie myślących. Trzeba samemu być całkiem z religijnego uczucia obranym, aby mniemać, że ukazem dadzą się narzucać rzeczy sumienia i przekonania, bo w stósunek naprawczy między Zbawicielem a nawracającą się do niego duszą, żadna policyjna władza mięszać się nie powinna.

Korespondencya Czasu.

Lwów 10 września.

(z) Wczoraj o godzinie wpół do dwunastéj wpołudnie przyjechał do Lwowa oczekiwany już tu od dni kilku JExc. Minister spraw wewnętrznych hr. Gołuchowski. Zatknięte od rana chorągwie na wieży ratuszowéj oznajmiły mieszkańcom wieść o jego przybyciu. Wydział miejski z panem burmistrzem na czele powitał pana Ministra u bram miasta. Przyjęcie było uroczyste. Wieczorem tłumy ludu zebrały się przed gmachem namiestnictwa, przed którym gorzały dwie piramidy światła. O godzinie ósméj z trzech stron nadciągnęły pochodnie z muzyką, zajaśniały różnobarwne światła po drzewach, zapalono ognie bengalskie, przy których blasku towarzystwo muzyczne wykonało śpiew powitalny. Po skończonéj kantacie hr. Gołuchowski przemówił z balkonu do zebranego ludu wyrażając, iż przyjęcie takowe jest mu rękojmią, iż to co przez dziesięcioletni przeciąg rządów swoich uczynił dla kraju, znajduje uznanie w sercach rodaków i że dla niego i jego rodziny wiekopomnie pamiętnem zostanie. Poczem w kilku jeszcze serdecznych słowach pożegnał zebraną publiczność. Pan Minister zabawi jeszcze przez dzisiaj we Lwowie; jutro zaś wyjeżdża na kilka dni do dóbr swoich do Skały.

Podczas gdy tak długo dopominano się o naprawę uszkodzonego pokrycia wieży maryackiéj, kapituła tutejsza rozpoczęła odnowienie całego gmachu katedralnego. Już dawniéj zabrano się do przebudowania chóru i organów, którą to naprawę ukończywszy, przedsięwzięto obecnie otynkowanie na nowo całego kościoła z zewnątrz wraz z wieżami. Fundusze na to znalazły się w trzeciéj części spadku po śp. Arcybiskupie Łukaszu Baranieckim i po zmarłym zeszłego roku śp. kanoniku Gojdanie. Z tych to funduszów rozkazał były Namiestnik kraju wydać zaliczkę dla rozpoczęcia potrzebnych robót. Zgodzono murarzy ryczałtem za sumę 5,800 złr. m. k. z warunkiem ukończenia roboty do św. Michała r. b. Robota zaczęta w miesiącu lipcu, idzie raźno i jest już prawie na ukończeniu. Budynek cały będzie otynkowany wapnem, część zaś dolna cementem hydraulicznym, dla tem pewniejszego ochronienia murów od ścieku wody, która często tynk u spodu wymulała, a to z powodu, iż katedra tutejsza wystawiona jest na gruncie nieco spadzistym. W przedsięwziętéj obecnie restauracyi uwzględniono jak dotąd dobrze, gotycki charakter budowy i pozostawiono kolor szary, nieco od dawniejszego odmienny i jaśniejszy. W miejscach ogrodzonych mają przyjść także nowe lane żelazne sztachety.

Naprawa kościoła św. Anny na przedmieściu Grodeckiem została także teraz właśnie ukończona, i zeszłéj niedzieli kościół dla publiczności otwarty, przez X. Manasterskiego administratora dyecezyi lwowskiéj, na nowo poświęcony został. Przemawiająca do serca była ta chwila, w któréj po trzechletniem zamknięciu otworzono dla pobożnego tłumu parafian zebranych na tę uroczystość drzwi kościołka, nad któremi umieszczona tablica jaśnieje napisem: „Domus mea, domus orationis est." Kościołek odnowiony starannie, acz skromnie. Nowo przybudowane presbyterium znacznie się do jego rozszerzenia przyczyniło. Chór i wieża nie są jeszcze zupełnie ukończone. Na chórze będą umieszczone nowe organy, a na wieży zegar bijący.

Z drugiego końca Wisłoki 8 września.

Ani pokój w Villafranca, ani konferencye w Zürich, ani nawet spodziewane zmiany i reformy nie obudziły w nas rolnikach tyle radości i nadziei, co wiadomość o żniwiarce księdza Podlaszeckiego. Wielce za prawdę musiał mąż ten zasłużyć się Bogu, kiedy powierzył mu missyą dokonania tego dzieła o które kusiło się tyle rozumów po obu stronach Oceanu! Jeżeli słusznie szczycimy się tyloma mężami sławnymi, imie X. Podlaszeckiego niemniéj przyniesie narodowi naszemu zaszczytu, i z niemniejszą chlubą będzie wspominane w potomności.

Gdy atoli człowiek z duszy i ciała złożony, samą tylko sławą żyć nie może, należałoby się pomyśleć, aby wynalazek tyle krajowi materyalnych przynoszący korzyści, wynalazcy również sowitą opłacił się nagrodą. Słuszność wymaga po nas, ażeby ten co pewno nie jeden rok rozmyślania i pracy, nie jedną noc bezsenną przepędził około dobra naszego, był też od nas wynagrodzony. Jeżeli maszyna ta tak jest pojedyńcza i do naśladowania łatwa, patent swobody byłby tylko marném złudzeniem, bo każden party koniecznością, pomimo najszczerszéj chęci nierobienia wynalazcy uszczerbku, trudno aby oparł się pokusie naśladowania, zwłaszcza, gdy wątpić się godzi, aby wynalazca był w stanie tysiącom żądań nastarczyć.

Gdyby można liczyć na sumienność ogólną, nicby nie było łatwiejszego jak postanowić, ażeby każden kto zechce sprawić sobie żniwiarkę według wzoru X. Podlaszeckiego, złożył w przeznaczonem na to miejscu pewną kwotę na rzecz wynalazcy, niechby naprzykład dwa reńskie. Że zaś hipoteka na samém sumieniu oparta nie zawsze może byłaby bezpieczna, czy nie możnaby uzyskać postanowienia od Rządu na kraj cały obowiązującego, aby każden ktoby sprawił nową żniwiarkę według wzoru X. Podlaszeckiego, dał takową w urzędzie zacechować i przytém złożył na rzecz wynalazcy 2 zł. w. a. Przepis ten mógłby trwać przez pewien przeciąg czasu, np. do lat sześciu, przez który to przeciąg czasu każda tego rodzaju żniwiarka rządową cechą nie zaopatrzona, podpadałaby konfiskacie i karze pieniężnéj. Zdaje mi się, iż byłby to najpraktyczniejszy sposób zapewnienia wynalazcy patentu swobody, a każden potrzebujący żniwiarki — wątpię zaś by kto zdołał się obejść bez niéj — mógłby kazać ją sobie zrobić z oszczędzeniem czasu i kosztów transportu z odległéj gdzieś uprzywilejowanéj fabryki.

Nie potrzebuję mówić tu, iż postanowienie takie niebyłoby nikomu uciążliwe, bo opłata podobna stanowiłaby jakowąś tysiączną zaledwo część zysku otrzymanego przez oszczędzenie wydatków na żniwo i przez oszczędzenie znacznéj ilości ziarna, które zostaje w polu wysypane, zanim doczeka się robotników coby je w należytym czasie sprzątnęli.*)

*) Zamieszczamy projekt sz. korespondenta naszego, idąc ściśle za przyjętą przez nas zasadą: *in dubiis libertas*. Ale zarazem oświadczamy, iż jesteśmy zupełnie projektowi przeciwni. Czujemy aż nadto dobrze potrzebę i obowiązek obywatelski, który nakazuje, aby wynalazek tak użytecznéj maszyny w gospodarstwie został należycie wynagrodzony. Widzimy także konieczność pewnéj kontroli, aby się nikt od uiszczenia téj nagrody, użytkując z wynalazku nie uchylał. Lecz pomimo tego widzimy w tém sprawę czysto obywatelską, i nie zdaje się, aby przystało udawać się w téj mierze do Rządu i obarczać już tak tylą sprawami obciążone Władze nowym szczegółem gospodarstwa krajowego się tyczącym. Sądzimy, że powołaniem Towarzystw rolniczych we Lwowie i Krakowie są właśnie takie sprawy, jak ta o którą tu idzie. Dość będzie, aby Towarzystwa te ogłosiły, że wydają za porozumieniem się z szan. X. Podlaszeckim patenta na jego żniwiarkę za opłatą od każdéj sztuki pewnéj kwoty (nieograniczając jéj *in plus*) i że kraj

---

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

CHARAKTERYSTYKA Fryderyka Chopina.

Ludwik Ehlert w swoich listach o muzyce wydanych w Berlinie 1859 r. (*Briefe über Musik an eine Freundin*) skreślił charakterystykę kompozycyi naszego Chopina w sposób tak oryginalnie trafny, że cała książka o tym mistrzu, napisana dawniéj przez Liszta, pomimo pretensyonalnéj napuszystości stylu i wysileń na powiedzenie czegoś bardzo nowego, nieobstoi za te paręset wierszy rzuconych z głęboką rzeczy znajomością, i czuciem, którém tu więcéj mógł odgadnąć mistrza niż samą nauką. Co godne także uwagi, że Chopinowi pozwolił autor zostać czém był — ależ bo trudność nielada odbierać go dla nazwiska brzmiącego nie popolsku, kiedy cała dusza artysty w każdym tonie drgała uczuciem do jakiego niemógłby się żaden inny naród przyznawać.

Oto jest ustęp z listów Ludwika Ehlerta, pochwycony przez dzienniki niemieckie; przekład jego nastręczał niemałe trudności w oddaniu tylu delikatnych cieniowań, któremi autor kreślił tego Ariela poezyi tonów.

„Czy znasz smętne mazurki Chopina, czy znasz te bolejące tańce, w których głęboki żal serca przywdział czerwone bóciki, aby się na śmierć zapłakać w bachanckim wirze? Przypomina mi się jeden kawałek, nic smętniejszego nie możesz sobie wyobrazić:

Strudzone nóżki o skaczcie, skaczcie
W jasnych trzewiczkach obie;
Choćby wam miléj było spoczywać
W głębokim grobie...

Biedny Chopin! Byłoż to cierpienie jego narodu co go robiło tak smętnym; byłaż to tajemna boleść, lub nieszczęśliwa miłość?

Najpewniéj kolebkę niemowlęcia zaczarowały boginki, i tyle w nią nasypały uroków, że i bogowie spuścili nań najmilszy dar — szlachectwo jeniuszu. Czego tylko potrzeba wyższemu człowiekowi, aby został szczęśliwym, to na niego sypało się bez końca: wieńce sławy, szczęśliwa miłość, wierna drużba, owoce pracy, a wszystkiemu sprzyjała młodość, i osobistość dziwnie pociągająca. Nic mu niebrakowało, tylko grubych nerwów okrętowego majtka.

Biedny Chopin! dusza jego miała struny arfy eolskiéj, z których najlżejszy powiew cudowne i nieznane wydobywał pieśni; jakby z głębin świętéj ciszy dolatują nas te serafiezne legendy, którym się przysłuchujemy i zdaje nam się, że to sama natura głosami swoich żywiołów obwieszcza jakieś zagadkowe wieszczby. Poeta władający tak nadzwyczajnie delikatnym jezykiem, mający tyle uczucia kolorytu, tyle najwyższéj arystokratyczności myśli, potrzebował zapewne odpowiedniego sobie systemu nerwowego. Tym sposobem jego siły żywotne, któreby jałowszym duchom na sto lat starczyły, wypaliły się w nim w połowie drogi. Jakżeż on godny zazdrości! Gmin tylko rachuje na długość trwania; my zaś inną mamy rachubę. Spraw tylko, żebym przez jeden miesiąc mógł być poetą jak Beethowen, a wstydziłbym się ofiarować ci w zamian żebracze resztki choćby najdłuższego żywota. Głębokie, wewnętrzne życie ducha, to więcéj warte niż wszystko; i niema większego szczęścia na ziemi jak tworzyć nieśmiertelne dzieło.

Otóż ztąd właśnie, że nic nietworzymy, pochodzi cała nasza niesmaczność; złamani i znużeni siedzimy jak szpitalne babki u łoża wątłéj nadziei, téj oszalałéj mamki, co nas wykarmiła zatrutemi filtrami.

Chopin miał nieszczęście zostać tak popularnym, że nieznajdzie prawie salonu gdzieby go niesfałszowano i nietłumaczono najmylniéj. Owa lekkomyślna pochopność w oddawaniu tych jenialnych tworów najsamowolniéj, owe najazdy osobistych zachcianek na odrębny świat poety, doprowadziły do tego sposobu egzekucyi sztuk Chopina co równie obraża zmysły jak uczucie, co nosi znamię wyraźnego bezwstydu i pustoty. Zazwyczaj zamiast ponętnéj uroczości każą mu być zalotnym, śmiałość zastępują rozpasaniem, rzewność uczucia rozlazłą miękkością, a jenialność tłumaczą rubasznie. Kto może zapłakać i oblać się rumieńcem wstydu, kto w końcach palców czuje serca bicie — ten niech się porwie na Chopina. Jeżeli nasze największe wirtuozy niemogą mu dać rady, wyobrazisz sobie łatwo co z nim dokazują dyletanci! Nasze muzykalne salony, dzielące się zyskiem wspólnych nudów i próżności, gdzie z natłoku najsprzeczniejszych z sobą umysłów i charakterów wynosisz podraźnienie i niesmak, te szpitale przyjemnych rozrywek, gdzie powietrze napełnia zgnilizna tysiąca myśli uduszonych w powiciu, bywają najpowszechniejszą widownią dla szarad i anagramów robionych przez pianistów z imienia Chopina.

Przysięgam ci na Hermana i Doroteę i na moje metryczne sumienie, że stokroć wolałbym słuchać improwizacyi hexametrami, niż być świadkiem tego podrzeźniania tworów poety, co jak gorejący płomień powinienby odstraszać palce lekające się sparzelizny. Wyobraź sobie tylko los takiéj kompozycyi tam, gdzie przepisany takt niewisi na kołku jak dyscyplina na dzieci, wyobraź sobie te krzyżujące się pośpiechy i opóźnienia tam, gdzie niema prawideł miarowego podziału czasu, a tylko beztaktowém poruszeniom serca ludzkiego zostawiono uchylać i spuszczać zasłonę do przybytku poezyi!

Jakiś tajemny czar tkwi zapewne w tych utworach, kiedy przemawia nawet do tak niepoetycznego świata „wyższéj ignorancyi" jak raz nazwała Viardot owe koła, z których na wiek wieków wygnano klasyczność, gdzie Beyer i Rosellen z niewymowną zrozumiałością grali, i gdzie wszystko pożywane bywa ze smakiem ambrozyi, co niema w sobie ani soli ani pieprzu. Musi to być ów urok rzeczywistéj wyższości, jakim prawdziwe szlachectwo zawsze się odznacza, urok nienaśladowanego wdzięku oblekający pięknością każdy objaw życia. Ponieważ Chopin był urodzonym arystokratą, otwarły się przed nim nawet i te salony, gdzie niezawsze i dobre towarzystwo wstęp miewa. Wszakże niezechcesz mi uwierzyć w jak dziwacznych okolicznościach musiałem powitać tego drogiego przyjaciela. Niejednego strach zbiera przed popularnością. Niebyć granym lub niepodobać się; cóż robić! Podobać się? komu? z czego? — Zdarzyło mi się słyszeć raz *H-moll Scherzo* wykonane w gronie tak pospolitych pustaków, że sobie wyobrażałem istny pogrzeb róży złożonéj w krzaku ostu. Jeżeli ktoś ma tyle smaku, że w utwo-

Byłem niedawno w okolicy Mielca, którą, jak ów sławny most w Wenecyi, możnaby nazwać *terra dei sospiri*: takie tam jest ogólne narzekanie na nieurodzaj, brak rąk do roboty, taniość produktów i niesłychany ciężar rozmaitych obowiązków którym podołać nie można. Niewiem czy lżejsze górskie powietrze, czy widok pięknéj natury, czy doskonałe drogi które czynią ruch swobodniejszym, ale w tych tu stronach nie znać tyle ucisku, tyle troski o jutro, nie widać tyle twarzy znękanych smutkiem i zwątpieniem. Już to pewna, że od lat kilkunastu zawisło jakieś fatum złowrogie nad ową okolicą, jakby mgła z niezdrowego powstała bagniska. Roboty około gościńca z Dębicy ku Wisle zdają się być rozpoczęte, bo widziałem kilka żerdzi z wiechami zatknięte pomiędzy Dębicą a lasem Brzeznickim, tak więc podróżny brnąc przez piaski i błota może mieć otuchę, że jeżeli nie on sam, to potomkowie jego lepszą pojadą drogą.

Poznań 10 września.

Najpiękniejszy pomnik architektoniczny jaki mamy w Poznaniu, od lat kilkudziesięciu w takiém zostający zniszczeniu i ruinie, że go za zupełnie stracony uważano, kościołek Panny Maryi w bliskości katedry, rzeczywiście miejsce święte Poznania, dzięki zachodom Towarzystwa przyjaciół nauk, a hojnéj szczodrobliwości X. Arcybiskupa, nietylko będzie zachowanym, ale w ciągu tego lata jeszcze ma być w czystym stylu gotyckim wyrestaurowany. Roboty restauracyjne tak już są posunięte, że o ich ukończeniu niezadługo wątpić nie można. Czynność pomienionego towarzystwa, pomimo tysiącznych przeszkód, jakie zwłaszcza z góry napotyka, niemniéj w skromnych swych rozmiarach, jest widoczną i zasłużoną; ułożenie jednak statystyki kraju, aczkolwiek tak użyteczne, bodaj czy się nie rozbije o obojętność i lenistwo obywateli, bez których współudziału w naszém zwłaszcza położeniu, wykonanie podobnego dzieła jest niepodobném.

Towarzystwo naukowéj pomocy dość znaczną stratą jest dotknięte, zostawszy pozbawione wolności od opłaty pocztowéj, którą miało od początku swego istnienia. Rząd uzasadnia cofnięcie tego przywileju traktatem pocztowym austryacko-pruskim; nie naszą rzeczą dochodzić, o ile traktat ten pod tym względem obowięzuje, ale zawsze to rzecz smutna, że stowarzyszenie tyle użyteczne krajowi, dochód swój przez to o kilkaset talarów rocznie umniejszy. Wielka melioracya osuszenia bagien Obry jest na zupełném ukończeniu. Co do rezultatów dla rolnictwa i bogactwa krajowego, bardzo jeszcze podzielone są zdania, ale dzieje tego stowarzyszenia wielce są pouczającemi, byleby, jak mówią, nauka i doświadczenie w las nie poszły. Stowarzyszenie to przed kilkunastu laty na następujących zasadach zawiązanem zostało: 1) zarząd cały należał do dyrekcyi wybieralnéj z pośród interesentów; 2) wykonanie ściśle według przedłożonego planu i kosztorysu nastąpić miało; 3) co do składek, oznaczono pewną wyraźną roczną summę, któréj nie miało być wolno przekroczyć. Otóż w ciągu lat kilku wszystkie te trzy punkta zasadnicze statutu przez N. Pana potwierdzonego, w *Dzienniku Praw* ogłoszonego, jak najzupełniéj na bok usuniętemi zostały. Zarząd przeszedł w ręce dyrekcyi mianowanéj a nie wybieralnéj; od planu wykonania stokrotnie odstąpiono; kosztorys wydatków w wykonaniu przeszło cztery razy większym się okazał jak w projekcie; ostatecznie składki, obok licznych pożyczek, o wiele przekroczyły statutem wyznaczoną kwotę, co też inaczéj być nie mogło, sama bowiem administracya, według statutu wybieralna a więc niepłatna, dziś więcéj już kosztuje jak statutem określona summa składek. Naturalnie, że zbiegiem tych wszystkich okoliczności, melioracya ta stała się wszystkim interesentom niesłychanie uciążliwą, dla wielu zupełnie rujnującą. Niemniéj jednak jest mowa obecnie o wielkich projektach całkiem nowych dla tegoż stowarzyszenia, o systemie zalewania, irrygacyj, dla całego obszaru tych bagien, co prawdopodobnie interesentów do resztyby zniszczyło, a utrzymałoby się tylko liczne personale dyrekcyi i egzekucyi, dobrze płatne, z daleka sprowadzone, które wkrótce nie będzie miało nic do czynienia. Czy jednak interesenci okażą się tak pochopnymi do nowych ofiar jak dotąd, to przyszłość dopiero okaże.

Gazeta Codzienna z powodu nowéj redakcyi wielkie tu budzi oczekiwanie. W ogóle w Księstwie naszém mało czytują dzienników polskich w innych częściach Polski wychodzących, a ztąd zbywa tu wielce na znajomości stosunków ogółu kraju, a ten brak tém jest szkodliwszym, iż pozbawia nas równoważenia wpływów przeciwnych, i wystawia mimowolnie i mimowiedzy umysły na powiew filozoficzno-północny i protestancki.

W ostatnich tygodniach zdarzyło się kilka przypadków cofnięcia z granicy Królestwa Polskiego obywateli tutejszych, niczém nieskompromitowanych, mających wizę ambasady w Berlinie, a którym wjazd do Królestwa nigdy nie bywał wzbranianym; musi to polegać na jakiemś nieporozumieniu, którego pojąć ni sobie wytłómaczyć nie umiemy.

spodziewa się, iż każdy ktokolwiek zechce sprawić sobie żniwiarkę, uda się do nich po takowy patent. Będzie to prawda, patent dobrowolny i prywatny, ale niemniéj obowiązujący, bo kontrolowany przez opinię publiczną która będzie dostatecznym stróżem jego. Jawność jest najlepszą w sprawach obywatelskich kontrolą. Towarzystwa rolnicze ogłaszać mogą w dziennikach nazwiska osób, które się po patent zgłosiły, tudzież kwotę za niego otrzymaną. W spisach tych, które bardzo chętnie umieszczać będziemy, chcąc się tym sposobem w miarę naszéj możności do wynagrodzenia tak użytecznego dla kraju wynalazku przyczynić, — znaleść się powinien i znajdzie się niewątpliwie każdy z tych którzy posiadać będą ową żniwiarkę. Będzie to także rodzaj cechy ale wybitéj przez opinię publiczną, bez obarczania Rządu nową kontrolą w rzeczach rolnictwa, których urządzanie dotąd obywatelstwu zostawiał, jak tego dowodzą instytucye rolnicze. Jak zawsze tak i tu niechcemy nikomu narzucać naszego zdania, podajemy myśl — lepszą przyjmiemy i ogłosimy chętnie. (P. R. Cz.)

Berlin 11 września.

† Artykuł *Monitora*, dotyczący Włoch, jest jak gdzieindziéj tak naturalnie i tutaj głównym przedmiotem zajęcia publicznego. Największy wpływ wywarł on na giełdę. Krótka treść jego, którą najprzód telegraf przyniósł, była tak zredagowana, jakby głównym celem wiadomości tej być miało sprawienie popłochu na giełdzie. Tak się też stało, wszystkie papiery zatrzymały się w dążności swéj ku górze, większa część odrazu poszła o pewien procent na dół, mała tylko część oczekiwała obszerniejszéj treści artykułu, która nadeszła dnia następnego, ale nie zdołała przywrócić zaufania. Cały artykuł dziś dopiero będzie tu wiadomy. Przypada to na niedzielę, wpływ jego zatem na giełdę okaże się dopiero całkowicie w jutrzejszym kursie. Jest to znowu jeden z tych artykułów urzędowéj prasy francuskiéj, z których każdy wyczytać może, co mu się podoba, wojnę i pokój, dobrą i złą wróżbę dla Włoch, pewność kongresu europejskiego i niemożebność jego. Prasa tutéjsza, która już dziś czyni nad nim uwagi, nie wyrobiła sobie jeszcze stałéj opinii; w tém się tylko zgadza, że artykuł *Monitora*, mający odsłonić politykę cesarza Napoleona, w większéj ją jeszcze ciemności pozostawia, i to właśnie jest, co umysły niepokoi.

Książę Regent znajduje się obecnie w Baden-Baden. Tamże udał się wczoraj, powróciwszy do zdrowia, poseł tutejszy przy dworze petersburskim p. Bismark-Schoenhausen, a w tych dniach pojedzie tamże minister stanu p. Auerswald. Zresztą jednostajna tu zawsze panuje cisza.

Wiedeń 12 września. Skutkiem ustanowienia ministerstwa policyi, którego czynności dzieliły się dawniéj między naczelne dowództwo żandarmeryi i ministeryum spraw wewnętrznych, zniesioną została posada szefa naczelnéj komendy żandarmeryi, a w to miejsce ustanowiony został jeneralny inspektorat żandarmeryi. N. Pan zamianował na tę posadę fmpor. Karola Steiningera; postanowieniem zaś z d. 4go b. m. przeniósł dotychczasowego szefa naczelnéj komendy żandarmeryi fmpor. bar. Jana Kempen de Fichtenstamm na stan spoczynku, udzielając mu w nagrodę szczególnych usług wielorakich, tytuł honorowy jenerała broni (feldzeugmeister). Przeniesieni także zostali na emeryturę: fmpor. Józef Gerstner de Gerstenkorn komendant żandarmeryi krajowéj, i jenerał-majorowie: Józef bar. Kronenberg przy boku komendanta żandarmeryi krajowéj, tudzież Ludwik Schweiger de Dürnstein przydzielony do jlnéj inspekcyi żandarmeryi. Jen.-major pensyonowany Wincenty Fitz, otrzymał tytuł honorowy fmporucznika.

— *Gazeta wiedeńska* zamieszcza dziś wiele nominacyj wyższych urzędników sądowych przy sądach lombardzkich, na urzęda sądowe bądź w kraju Weneckim bądź w innych prowincyach cesarstwa.

— *Wanderer* dowodzi, że ponieważ niema ustawy wyborczéj, zatem reprezentacya zapowiedziana w państwie austryackiem nie może wyjść z wyborów, lecz musi być złożoną z osób zamianowanych, czyli tak zwanych mężów zaufania. Dalej twierdzi *Wanderer*, iż skoro rząd oznajmi, iż chce aby do reprezentacyi powołani byli ludzie zdolni i uczciwi, niższe władze takich mu ludzi przedstawią nie zważając na ich sposób myślenia pod względem politycznym, że owszem byłoby korzystnie, gdyby powołano i takich, którzy nie podzielają tego zapatrywania się politycznego jakie dotąd panowało. *Wanderer* mylnie sądzi, że nie może być dla tego wyborów, iż brak ustawy wyborczéj; zapomina bowiem, iż gdy prawodawcza władza zostaje dotąd w rękach N. Pana, ustawa wyborcza mogłaby tą samą drogą być wydana jak inne ustawy.

–*Presse* traktuje ten sam przedmiot, lecz wyłącznie pod względem historycznym, to jest, mówi w ogóle o charakterze, składzie i przeznaczeniu reprezentacyi stanowéj w krajach koronnych. Instytucya stanów, jest zdaniem tego dziennika najwłaściwsza, jako polegająca na odwiecznych zwyczajach i prawach, wyjąwszy w Węgrzech, gdzie nie stany, lecz sejmy dzierżyły władzę prawodawczą. O Galicyi milczy *Presse*, lubo mogłaby łatwo wiedzieć, że dawne instytucye były tam niemal takie same jak w Węgrzech; zaprowadzenie zaś późniéj reprezentacyi stanowéj było sztucznem przeniesieniem téj instytucyi z prowincyj niemieckich cesarstwa. Wszelako układ reprezentacyj stanowych w państwie austryackiem, jaki panował do roku 1848 nie zadawalnia zupełnie *Pressy*, z powodu, iż miasta i włościanie albo wcale żadnéj albo bardzo małą stósunkowo miały reprezentacyę. Podobnież inteligencya nie była reprezentowaną. Obszerny w tym przedmiocie artykuł *Pressy* niema na celu wykazać potrzeby przemiany reprezentacyi klas społeczeńskich na reprezentacyę ogółową całéj masy mieszkańców jednego kraju koronnego, lecz raczéj chce on wskazać potrzebę reformy Stanów prowincyonalnych przez przypuszczenie do nich większéj liczby miast, mianowicie przemysłowych i handlowych, tudzież włościan i inteligencyi.

— Poseł austryacki w Paryżu książę Metternich, miał wczoraj posłuchanie u N. Pana, a następnie naradę z p. Ministrem spraw zagranicznych. Jutro zapewne wyjedzie z powrotem do Paryża.

Królestwo Polskie.

Nad budową kolei żelaznéj petersburgsko-warszawskiéj, pracują w r. b. gorliwiéj niż w przeszłym w kilkunastu punktach na raz tak w Kurlandyi i w Inflantach, jak na Litwie i w Królestwie. Lecz głównie roboty posuwają się od Petersburga ku Warszawie i koléj żelazna oddana już dawniéj na użytek publiczny od Petersburga do Pskowa, otwarta teraz została na przestrzeni 58 werstdalszych aż do Ostrowa, a jeszcze w r. b. ma być ukończona dalsza część kolei długości 50 werst aż do stacyi Pondery przed Dynaburgiem. Równocześnie postępuje budowa mostu żelaznego pod Warszawą, a tegoroczne susze i niski stan wody na Wiśle ułatwiają robotę. Pod Wilnem, prócz żwawych robót około kolei, pracują także nad utrwaleniem koryt Niemna i Wilii.

Koléj żelazna petersburgsko-warszawska pójdzie jak wiadomo przez Dynaburg, Wilno, Grodno do Warszawy z ramieniami z Wilna przez Kowno do Królewca, i z Dynaburga do Rygi. Litwa przeto i Żmudź, mające dla wywozu płodów dobrą drogę wodną Niemnem, która przez lepsze uspławnienie rzeki i rozwinięcie na niéj żeglugi parowéj bardzo podnieść się może,—wiele także zyskają przez zbudowanie powyższéj kolei wraz z jéj ramieniami, otrzymawszy dobre gościńce lądowe łączące środek prowincyj z portami morskiemi. Lecz gubernia Mińska, całe Polesie, część Wołynia bogate w płody surowe, właśnie takie których przewóz dużo kosztuje, są pozbawione zupełnie dobrych dróg wywozowych. Prowincye te przerznięte są wprawdzie obfitą siecią wód, którą możnaby przemienić w wyborne gościńce wodne, w te najtańsze i najdodogniejsze komunikacye; lecz pod tym względem wiele jeszcze potrzeba by zrobić. Trzebaby poprawić kanały Królewski i Ogińskiego, a szczególnéj skanalizować części Bugu i Szczary, rzeki płytkie i pełne mielin, tak iż dzisiaj tylko w pewnych porach roku są żeglownemi, a zarazem usunąć przeszkody leżące w korycie Prypeci i Dniepru między Pińskiem a Kremeńczukiem, aby na rzekach tych urządzić stałą żeglugę parową. Mniemamy, że taka poprawa dróg wodnych jest pierwszą potrzebą téj prowincyi. Lecz wielu obywateli Polesia życzy sobie nadto zbudowania kolei żelaznéj z Grodna do Pińska, a znając stósunki i potrzeby miejscowe, utrzymują oni, iż koléj ta byłaby bardzo użytecznem i korzystnem dla kraju a zarazem zyskownem dla założycieli przedsiębiorstwem. Korespondent z Pińska do *Gazety Codziennéj* pisze pod tym względem co następuje:

„Miasto Pińsk jest ogniskiem handlowém prowincyi naszéj, głównem miejscem składowém płodów całego Polesia, i części ich idących z Wołynia, Ukrainy i Małéj Rosyi, a przeznaczonych dla północy. Jedyną drogą handlową z któréj Pińsk w obecnéj chwili użytkować może, są kanały zwane Królewski i Ogińskiego; kanały te jednak nie są dogodne do spławu. Rzeka Niemen stanowi tu wyjątek, bo już pod Grodnem jest przez większą część roku żeglowną i tu się przecina z koleją żelazną Warszawską. Grodno zatém jest najdogodniejszym punktem wywozowym, gdyż ma otwarte drogi do Królestwa, Prus i Cesarstwa. Kolej żelazna Pińsko-Grodzieńska łącząc nieprzerwaną komunikacyą punkt składowy (Pińsk) z wywozowym (Grodno), nadałaby nowe życie znacznéj przestrzeni kraju, i oddziaływałaby jak najkorzystniéj na nasze stosunki handlowe i przemysłowe, zwłaszcza gdyby ją późniéj przedłużono, z jednéj strony ku Libawie, a z drugiéj ku Brodom i Odessie, i gdyby usunięto przeszkody do systematycznéj i nieprzerwanéj żeglugi parowéj między Pińskiem a Krzemieńczukiem, co zwłaszcza w czasie suchéj pory roku z małym kosztem zrobićby się dało.

„Kanały Królewski i Ogińskiego, pomimo budowy kolei przezemnie proponowanéj, nie stałyby się

---

rze Chopina przeczuwa coś poetycznego, powinien tém samém w lichéj sztuce wirtuoskiéj zwietrzyć wszelkie płaskości; lecz o tém ani wiedzą. Zakochanie się w Chopinie jest tylko wynikiem instynktu, a nie sądu; bo co jeniusz jego najszlachetniejszego utworzył, to przeszło na własność małéj tylko garstki. Stawiam w zakład wiarę moję, miłość, i nadzieję, że mazurek o którym wspomniałem, nie wielu tylko potrafi zrozumieć.

Zbyt fatalistyczném jest to F, zbyt ponurym koniec wołający w boleści:

Biedne me oczy patrzeć zmuszone
W jarzące światło — ach raczej
Wyspałyby się w głuchéj ciemnicy,
Z swoich rozpaczy....

Chopina nazwano chorym. W takim razie, któżby z nas śmiał przechwalać się zdrowiem? Był on tak chory, jak tylu wielkich poetów; chory jak Byron, nie więcéj chory jak Schumann; chociaż zgadzam się na to, że Kalkbrenner daleko był zdrowszy. Ale któż dzisiaj pyta o tęgą i zamaszystą muzę pana Kalkbrenera, o jego silne pasaże i pucołowate melodye? Będąc jeszcze chłopięciem musiałem grać jeden z jego karczemnych kawałków, co ówczas brzmiał na wszystkich fortepianach francuskich i niemieckich, i w prostocie ducha spytałem nauczyciela, ażali pan Kalkbrenner nie jest majtkiem na okręcie, za co porządnie natarto mi uszy. Od tego czasu, bylem usłyszał którykolwiek utwór tego zacnego męża, zaraz wyobrażam sobie ceratowy kapelusz i spodnie w paseczki.

W Chopinie siedziała tak poetyczna dusza, że pod jego ręką sama nawet *Etiuda* zamieniała się w poemat. Niech kto sprobuje dwie największe Etiudy na *cis* i na *a-moll*, aczkolwiek na pozór pisane w celu technicznéj wprawy, niech sprobuje grać je z zupełną swobodą, a pewno mi przyzna, że nasza literatura fortepianowa nie wiele stworzyła rzeczy namiętniejszych i bardziej podnoszących. A ileż to niemieści się w nich zadziwiającej oryginalności! Niema tam ani jednego taktu, którybyniebył zastosowany do fortepianu i niezachwycał nowością muzykalną; ztąd bardzo słusznie powinniśmy nazywać Chopina wynalazcą całkiem nowego życia na tym instrumencie. Jakże okropnie nudnym jest styl fortepianowy wszystkich mistrzów co go poprzedzili, z wyjątkiem jednego Beethowena; jakaż to nieskończona litania zużytych, wysuszonych form, jaki bezduszny, prozaiczny łoskot! Gdyby mi kto na seryo, bez skrzywienia się, chciał utrzymywać, że dziś jeszcze z prawdziwą roskoszą grałby sztuki Clementego, Duseka, Hummla i Riesa, uważałbym go za arcy zacnego i dobrodusznego człeka, ale nieradbym zachodzić z nim w ściślejszą zażyłość.

Znaszli jakiego słowika coby tak marząco dzwonił o mroku wieczornym jak melodye Chopinoskich Nokturnów? Niechcę docinać Hafizom, ale nasze niemieckie Biulbiule w porównaniu jakież ubogie w pieśni. Czyż filgranowe roboty i arabeski maurytańskie zdołały kiedykolwiek usnuć coś tak powiewnie lekkiego jak owe fantystyczne ozdoby wydające się nito bledziuchne koronki dzierzgane przez elfów w promieniach miesiąca. Weź proszę którą z jego wielkich miłośnych pieśni i szukaj téj boskiej namiętności w ognistych, burzą przepełnionych oczach!

Z tego ogromu płomieni
Wrzących w méj piersi jak morze,
Słońce jest tylko iskierką
Co odprysnęła w przestworze...

Właśnie to ów „ogrom płomieni" wcześnie przepalił go, że musiał umierać ognistą śmiercią poetów. My zaś, cośmy patrzyli jak w nieba biły te płomienie, my cośmy się upajali nektarem, którym tak hojnie częstował, z politowaniem uśmiechamy się z tego kuchennego ognia przy którym sławetny Dussek i poczciwosz Hummel pietrasili swoją olimpijską strawę; a ów nektar szlachetnego Johna Fielda smakuje nam jak prawdziwa ocukrzona woda.

Niech Bóg nas uchowa od historycznéj niesprawiedliwości! Byli to uczciwi, dzielni męże, ale wątpliwi poeci. Zaufani w patentowaną mądrość jak student po egzaminie dojrzałości, bębnili po fortepianie podług uświęconych prawideł swych poprzedników i składali poprawne, zastosowane do reguł kawałki z wygodnem sumieniem nienapastowanem przez żadne wybryki fantazyi; dalecy od zamachów rewolucyjnych Beethowena, chodzili po udeptanéj ścieżce przyzwoitości, za wysokiem przyzwoleniem policyi; zdobywali oklaski rąk zwykle liczących kapitały i pensye, i przechodząc w inny świat unosili ze sobą uczucie nieśmiertelności tak niezawodne, jakby takowa przez dobroczynne zapisy na wieki była im zapewniona.

O takich mężach, gdyby żyli, nieodważyłbym się za nic przykrego słowa napisać; lecz potomnym wolno mieć zdanie bezstronne, równie jak zbytni podziw współczesnych sprowadzić do właściwego mianownika.

Przykry ten obowiązek tem sobie potomność nagradza, że często wywrócone posągi stawia na powrót, i na zapomnianych mogiłach krzyże zatyka.

Chopin usypia pod palmami: na jego mogile kwitną najwonniejsze róże.

Jednéj majowéj nocy kiedy powietrze nalane było promieńmi księżyca i wonią kwiatów, siedziałem w sennem rozmarzeniu przysłuchując się liściowym szeptaniom.

W tenczas grały mi w uszach stłumione tony owego marsza pogrzebowego, który on napisał dla siebie, tony podziemne, basowe, w żałobnym całunie posuwające się krokiem omdlałym jakby zanosiły się od płaczu.

Sam niewiem jak długo siedziałem w téj błogosławionéj nocy letniéj, patrząc na śmierć pod nogami; i może byłbym nawet nieuważał, jak pod cieniem cyprysów klęczały dwie osobliwe postacie odprawujące niby nabożeństwo na tem miejscu. Jedna postać była wysoka, wysmukła i prawie przeźroczysta; wyglądała iście jak sen pięknéj nocy letniéj, a włos jéj był pokryty migającą siatką z filigranowych łańcuszków utkaną. Druga miała światowsze wejrzenie, pierś pełną i utoczone ramiona; na jéj obliczu malowały się dzieje niezwyczajnego bólu wypisane w czarownych motywach. Drobne pasemko miesięcznego światła padło jéj na nogę: jakżeż przeraziłem się, gdym ujrzał na niéj czerwony bucik.

zbytecznemi, kanał Królewski mógłby służyć nadal do prowadzenia drzewa i opatrywania w żywność i inne potrzeby fortecy Brześć; kanał zaś Ogińskiego zamieniony na spadowy, osuszyłby ogromne przestrzenie błót, które przerzyna. Błota te powstałe z wód śniegowych i deszczowych, niemających odpływu, nietylko mieszkańcom nie dopuszczają ciągnąć korzyści z ziemi, ale na stan ich zdrowia nader zgubny wpływ wywierają.

„Zbytecznem byłoby długie wyliczanie korzyści przezemnie proponowanéj kolei żelaznéj, jeden rzut oka na kartę i na rozgałęzienia komunikacyj wodnych, którego Pińsk jest ogniskiem, dostatecznie przekona każdego, na jak ogromną przestrzeń kraju korzyści te rozciągać się koniecznie muszą: — przystępuję więc od razu do kwestyi finansowéj.

„Szczupły zakres korespondencyi nie pozwala na umieszczenie kosztorysu szczegółowego, powiem tylko bez ogródki, że obznajmiony z miejscowością i opierając się na kosztorysach innych kolei zagranicznych, które mam pod ręką, koszta te przy długości kolei 230 wiorst wynosić mającéj, na sześć milionów rubli srebr. najwyżéj oszacować można. Przy téj sposobności donoszę, iż otrzymałem obietnicę od wszystkich większych właścicieli ziemskich, przez których dobra kolej ta przechodzić ma, że jeżeli rząd, towarzystwu mającemu się zająć budową téj drogi, procenta garantować zechce; odstąpią oni ze swéj strony właścicielom kolei bezpłatnie grunta do budowy téj nieodzownie potrzebne. Procent od powyższéj sumy szacunkowéj (6 milionów) rachując po 5% czyni rsr. 300,000. Inne zaś koszta jako to: utrzymanie kolei w używalnym stanie, administracya, materyały opałowe (rachując 4 pociągi na dzień), amortyzacya etc. wynosić mogą najwięcéj rsr, 500,000. Razem rsr. 800,000.

„W obliczeniu tém stósowałem się do miejscowości, z którą dokładnie (jak to wyżéj powiedziałem) obeznany jestem i opierałem go przytém na doświadczeniach zagranicy. Kolej więc 800,000 rubli przynieść musi, żeby się opłacić mogła. Suma ta przecież z łatwością da się pokryć. Przypuszczając, że tylko 5 milionów pudów zboża i śledzi co rok na przestrzeni z Pińska do Grodna przesyłać się będzie, co rachując po 9 kop. od puda, uczyni dochodu rsr. 450,000; 2 miliony pudów, płodów droższych wyrobów fabrycznych i towarów zagranicznych, po 13½ od puda: rsr. 270,000. Nakoniec podróżnych przejazd na téj linii niechby tylko przyniósł rsr. 80,000, suma uczyni już rsr. 800,000, pokrywająca całkowicie powyższy wydatek.

„Rzeczywisty ruch handlowy między Grodnem i Pińskiem prześciga dzisiaj o wiele powyższe cyfry, pomimo tego, że jest wystawionym na wielkie zawody i straty z powodu niepewności żeglugi na Bugu i Szczarze. Zaiste nie przesadzamy jeślibyśmy przypuścili, że kolej przez nas projektowana, nie 5%, ale kilkanaście procentów przynieść może... i niezawodnie przyniesie towarzystwu, któreby jéj budowę przedsięwziąść chciało. Dla przekonania wątpiących i nieobeznanych z miejscowością, zwracamy ich uwagę na ogromną ilość soli, którą Litwa corocznie spożywa, na tę ogromną masę zboża, zwłaszcza pszenicy, produkowaną przez Wołyń, Mało-Rosyę, Ukrainę, że nie mówię o siemieniu i innych rolniczych płodach. Ileż to nareszcie furmanów przywozi z Wołynia i Podola śliwki, miód itp., że nie wspominam o łoju, tytuniu, mące pszennéj, rybach i mnóstwie innych produktów, które kupcy z ogromnym kosztem i trudem, bądź do Warszawy, bądź do Wilna odstawiają. W końcu zwracam uwagę na różnicę ceny produktów między targami Baltyckiemi i Czarnomorskiemi.

„Co się tyczy ruchu pasażerów, ten jak to doświadczenie we wszystkich pokazało krajach, po ukończeniu budowy kolei żelaznéj, koniecznie zwiększyć się musi, a zatém przyniesie niezawodnie daleko więcéj, aniżeli w naszym bilansie umieszczono.

„Kolej ta przerzynać będzie rozległe lasy i przechodzić w pobliżu znacznych pokładów torfu. Drzewo i torf będą więc nietylko ważnemi artykułami wywozowemi, ale stanowić przytém tani materyał opałowy na użytek lokomotyw, zastępując o wiele tu droższy węgiel kamienny.

„Znając kraj, zaledwie wystawić sobie można, jak ogromny wpływ wywarłaby kolej żelazna na rozwinięcie przemysłu i zbogacenie prowincyj tak obfitych w różnorodne surowe płody, a przekonany o niewyrachowanych korzyściach wynikających z tego ruchu handlowego dla akcyonaryuszów, życzyłbym, żeby do tego przedsiębiorstwa należeli sami tylko krajowcy; zachęciłoby to bowiem innych do lokowania na podobne przedsięwzięcia kapitałów swoich, a duch spekulacyi skierowany w te strony, przyczyniłby się do podniesienia (?) bogactwa krajowego i uwolniłby nas od haraczu, który zagranicznym kapitalistom opłacać musimy.

„Słyszałem o projekcie budowy kolei żelaznéj z Pińska wprost do Kijowa; linia ta według mego zdania byłaby zupełnie bezużyteczną, bo droga wodna, którą już posiadamy, jest najtańszą i będzie na długo zupełnie dostateczną; wypadałaby tylko zaprowadzić na tym wodnym trakcie systematyczną żeglugę parową.

„Droga, którąby miała połączyć Pińsk z południową częścią Cesarstwa i Europy w następujący sposób według mego zdania prowadzoną być winna.

„Od Pińska do Wysocka (wiorst około 50), tojest oprzeć się o Horyń połączony ze Słuczą. Tym sposobem część płodów spławianych Słuczą lub Horyniem, będzie mogła być przenoszoną na kolej i uniknie długiego niepotrzebnego kołowania. Od Wysocka prowadzić by ją wypadało lewą stroną Horynia do Klewania (wiorst 100), z Klewania przez Rowno, Ostróg, Zastaw, Stary Konstantynów, Międzybórz, aż do spotkania się z linią mającą się budować z Kijowa do Odessy (wiorst 350). Z Klewania gałęź uboczna może pójść do Brodów. Od Konstantynowa lub Międzyborza można poprowadzić kolej przez Kamieniec Podolski do Dniestru. Ta gałęź mogłaby się z czasem stać początkiem linii, która przez Jassy i Bukarest przedłożoną by została, aż do zetknięcia się z koleją, która kiedyś od granicy austryackiéj do Konstantynopola ma być prowadzoną.

„Tym sposobem przeprowadzając drogę środkiem Wołynia i Podola, przetną się krainy najżyzniejsze, najludniejsze, a przecież pozbawione dotąd wygodnych dróg do wywożenia swych płodów. Połączą się Kijów, Odessa, Brody z jednéj, a Warszawa, Libawa, Petersburg z drugiéj strony.“

Do tych uwag korespondenta *Gazety Codziennej* dodamy z naszéj strony słów kilka. Jakkolwiek projekt powyższy zbudowania kolei szczególniéj z Grodna do Pińska a następnie przedłużenia jéj przez Wysock, Klewań, Równo, Ostróg, stary Konstantynów, Międzybórz aż do drogi żelaznéj odesko-kijowskiéj, jest skreślony ze znajomością kraju i jego stósunków, ze znajomością dróg handlowych wewnętrznych a zarazem wielkich gościńców handlu między-narodowego; jakkolwiek sami już przed dwoma laty pisząc o budowie kolei z Odessy do Kijowa w jednę a na Podole i Wołyń w drugą stronę, mówiliśmy jakiego znaczenia nabyłaby ta koléj i jak użyteczną stałaby się dla kraju, gdyby ją przedłużono przez Wołyń aż do spotkania się w Grodzieńskiem z koleją warszawsko-wileńską i w ten sposób nietylko połączono chlebodajne prowincye południowe z bogatymi w drzewo i inne produkta a ubogiemi w chleb północnemi, lecz nadto przeprowadzono przez kraje polskie wielki gościniec handlowy od morza Czarnego i brzegów Azyi do Baltyku; — jednak powtórzymy, że przedewszystkiem poprawa dróg wodnych, tych najlepszych środków komunikacyjnych jest najpierwszą potrzebą w ogóle wszystkich krajów polskich a w szczególe Litwy, Polesia i części Wołynia, tak bogatych w sieć wód. Powtórzymy, co już kilkakrotnie mówiliśmy, iż pod względem poprawy i udoskonalenia systemu komunikacyi iść należy naturalną drogą: najprzód poprawić i zużytkować drogi wodne od natury dane i najdogodniejsze szczególniéj w kraju naszym gdzie trzeba przewozić produkta wielkiego ciężaru a małéj stósunkowo wartości; następnie zbudować drogi bite którémi możnaby się dostać z głębi kraju do ważniejszych placów targowych i ognisk życia, a dopiero te place targowe i ogniska życia połączyć kolejami żelaznemi.

— W d. 1 września odbyło się w Lublinie poświęcenie i otworzenie nowo zbudowanego gmachu przeznaczonego na gimnazyum gubernialne. Uroczystość tę rozpoczęto nabożeństwem odprawionem przez ks. biskupa dyecezyi lubelskiéj Pińkowskiego w asystencyi kapituły i licznego duchowieństwa. Nabożeństwu temu przytemni byli prócz młodzieży szkolnéj, kurator Okręgu naukowego warszawskiego radzca tajny Muchanow, marszałek szlachty lubelskiéj książę Woroniecki, gubernator cywilny Mackiewicz, prezes sądu Czaplicki, oraz inne władze cywilne i wojskowe. Po nabożeństwie nastąpiło poświęcenie gmachu i wprowadzenie do niego młodzieży, przyczem między innemi przemówił p. Michał Koźmiński dawniéj żołnierz, dziś obywatel ziemski prezydujący w komitecie obywatelskim który kierował budową gmachu. Dodać tu albowiem winniśmy, iż przedsiębiorstwo budowy tego gmachu wziął komitet obywateli; przez co zyskał i rząd i kraj, gdyż zbudowano gmach dobrze i dokładnie, a oszczędnie i sumiennie niezwiększając bynajmniéj kosztorysu. Okazała się więc podwójna wyższość wznoszenia budowli publicznych taką drogą oddając przedsiębiorstwo w ręce obywateli, nad budowaniem za pośrednictwem entrepryz żydowskich, a co gorsza nad budowaniem drogą administracyjną.

Niemcy.

Nürnb. Kor. donosi z Frankfurtu: Słychać za rzecz pewną, iż wręczono tu notę znaczniejszych państw średnich, między niemi Bawaryi, Wirtembergii i Hannoweru, z zapytaniem, czy i jak dalece rząd pruski uznaje ustawę związkową niemiecką. Zapytanie to zdaje się odnosić do wiadomych urzędowych oświadczeń, danych przed zawarciem pokoju w Villafranca, które w tym duchu brzmiały, że Prusy nie dadzą się powodować Związkowi niemieckiemu.

Urzędowe oświadczenie w *Preuss. Ztg* o stanie zdrowia króla od d. 2 b. m., to jest odkąd zaprzestano ogłaszać biuletyny lekarskie, wykazuje, iż król przyszedł zupełnie do zdrowia i w niedzielę pierwszy raz używał świeżego powietrza na terasie pałacowym. Siły fizyczne przybywają, sen i chęć do jadła są w stanie normalnym; co do stanu umysłu, władze umysłowe wracają, król odzyskał świadomość przedmiotów go otaczających i pojął, jak ciężką była jego choroba.

Włochy.

Z listów rzymskich umieszczonych w *Gazecie Augsburgskiéj*, dochodzących do 2go września, wyjmujemy następujące szczegóły:

Stan zdrowia Ojca świętego znacznie się polepszył. (*Gazeta Kolońska* pisze, iż po 18-dniowéj kuracyi puchlina z nogi ustąpiła). Papież przyjmował już margrabiego Scypiona Bargagli, który mu wręczył listy wierzytelne od W. księcia Ferdynanda IV, mianujące margrabiego posłem toskańskim. Rozkazy, jakie książę Grammont otrzymał od Cesarza Napoleona podczas ostatniego pobytu swego w Paryżu, świadczą o zawikłaniu pojęć o prawie publicznem europejskiem. Książę oświadczył z pewną afektowaną wątpliwością przed kardynałem Antonellim, iż Cesarz uznaje potrzebę urządzenia legacyj, to jest prowincyj: Ferrara, Bologna, Ravenna i Forli w osobne państwo niepodległe, które co najwyżéj płaciłoby Papieżowi roczny haracz. (*Indépendance Belge, Debaty i Gazeta Kolońska* twierdzą, że nie idzie o ustanowienie niepodległości politycznéj legacyj, lecz o urządzenie odrębności administracyjnéj. Romania, zdaniem tych dzienników ma być urządzoną w ten sposób, iż miałaby namiestnika z ramienia Papieża, swoje sejmy, swoje instytucye administracyjne, skarbowe, sądowe i naukowe, płaciłaby roczną kwotę do skarbu państwa i byłaby obowiązaną dostawić potrzebną ilość żołnierza do armii papiezkiéj). Na to niespodziewane oświadczenie odpowiedział kardynał sekretarz stanu bardzo mało albo prawie nic, gdyż przedstawienie to nie mogło służyć za podstawę dyplomatycznéj narady. Doniósł atoli o tem natychmiast Ojcu świętemu, który lubo w łóżku jeszcze leży, udzielił posłuchania posłowi francuzkiemu, by się od niego dowiedzieć o polityce francuzkiéj. Papież był niezmiernie zdziwionym, a w sferach rządowych jest mniemanie, że się nie da skłonić do takich ustąpień, i że lubo odzyskanie legacyj jest trudnem, nie jest jednak niepodobnem. Pod temi warunkami chce Cesarz Napoleon przywrócić porządek w państwie papiezkiem i przywieść do posłuszeństwa Umbryę.

Sąd wojenny w Perugia skazał siedem osób zaocznie na śmierć i na konfiskatę majątku jako głównych sprawców powstania. Konfiskata służyć ma na pokrycie szkód ocenionych na 90,000 skudów. W liczbie skazanych znajdują się Guardabassi, bar. Dacchetta i Faina, bogaci właściciele ziemscy, a ostatni z nich także przedsiębiorca. W sądzie wojennym wyznaczonym przez jenerała papiezkiego Schmida, dowódzcę wojska w Perugii, zasiadać miał między innymi także kapitan artyleryi Felisi; ten jednak odesłał szpadę swoją. Skutkiem tego został skasowany, lecz drogą łaski Papież przyznał mu emeryturę stósownie do lat służby.

Dnia 26go sierpnia podpisaną została w Rzymie umowa między kardynałem Antonelli a posłem hiszpańskim Rios-Rosas, w moc któréj królowa Izabella obowiązuje się przysłać pewną liczbę wojska hiszpańskiego za każdem zawezwaniem Papieża. Nie wiadomo, czy oznaczoną jest wyraźniéj pora téj interwencyi hiszpańskiéj, sądzą jednak, że Cesarz Napoleon na takową nie zezwoli, lecz by jéj zapobiedz, wcześniéj czy późniéj sam przywiedzie zbuntowane prowincye papiezkie do posłuszeństwa.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

— W ciągu tego miesiąca wyprzedanych będzie kilkaset koni wojskowych w Galicyi zachodniéj, jakoto: w Rzeszowie, Tarnowie, Jaśle 21go, w Wadowicach 22go, w Nowym Sączu 27go, a w Krakowie w każdy wtorek i piątek. Obwieszczenie w tym względzie ogłoszone było w piśmie naszém wczoraj.

— Dobra rządowe Wiśniowa, Prądnik i Czernichów z których dwa ostatnie w pobliżu Krakowa, odstąpione bankowi austryackiemu na rzecz długu publicznego, sprzedane będą przez publiczną licytacyę w d. 17 października.

— W Berlinie zawiązało się towarzystwo palenia opium. Wybryk ten szalony znajduje zwolenników między przesyconymi zbytnikami, którzy się przywdziawszy w odzież wschodnią i rozciągnąwszy na sofach chcą doznawać marzeń, jakich rodzinna zbyt chuda fantazya użyczyć im nie jest zdolna.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Wiedeń 13 września. Dzisiejsza *Gazeta Wiedeńska* w części swojéj nieurzędowéj wyraża się z zadowoleniem o artykule *Monitora*, z powodu rady danéj w nim Włochom środkowym. Z tego punktu zapatrywania się oceniając *Monitora*, zwiększają się nadzieje pokoju i znikają wiszące dotąd obawy.

Berlin 13 września. Minister spraw wewnętrznych hr. Schwerin, na podany sobie adres ze Szczecina w sprawie reformy Związku niemieckiego odpowiedział jak najuprzejmiéj, wszelako podniósł szczególniéj tę stronę, iż Prusy szanować winny cudze prawa. — Według otrzymanych tu z Petersburga wiadomości, nadeszło tam doniesienie z Kaukazu, iż Szamil został wzięty w niewolę i wysłany został do Petersburga.

Tryest 12 września. Tutejsze dzienniki donoszą, że na warsztatach okrętowych w Pola, mają być wybudowane wkrótce dwie fregaty propellowe i 12 większych łodzi kanonierskich.

Londyn 12 września. Hr. Persigny wyjechał w odwiedziny do lorda Palmerstona. Na okręcie „Lewiatan“ (Great Eastern) nastąpiła explozya: 4ch palaczy zostało zabitych, główne części okrętu zdają się nie być uszkodzone.

Londyn 12 września. Urzędowa depesza przynosząca treść doniesienia z Chin o wstrzymaniu na rzece Peiho posłów angielskiego i francuskiego, i krwawem tam starciu się, brzmi: *Aden* 29 sierpnia. Admirał Hope szturmując baterye nad rzeką Peiho, stracił trzy okręty, 464 ludzi zabitych i ranionych; Francuzi stracili 14 ludzi. Posłowie wrócili do Kantonu. (Patrz wczorajszy i dzisiejszy numer pod oddziałem „Przegląd“.)

Parma 11 września. Na zgromadzeniu reprezentantów wzięto pod obrady wniosek tyczący się połączenia się z Piemontem, tudzież inny wniosek względem postawienia pomnika dla poległych od roku 1848 w sprawie jedności Włoch.

Bononia 10 września. Zgromadzenie narodowe rewolucyjne potwierdziło dla Ciprianiego tytuł i władzę jeneralnego gubernatora z odpowiedzialnymi ministrami, umocowało go do przedsiębrania obrony krajowéj i poleciło mu działać energicznie pod względem unii Włoch środkowych.

Poczta wieczorna nie doszła nas znów i dzisiaj z przyczyn niewiadomych nam dotąd. Wszakże doszły nas dziś depesze, a między temi berlińska mówi o odpowiedzi ministra hr. Schwerina na adres przedstawiony sobie, względem uznania potrzeby reformy Związku niemieckiego i wzięcia inicyatywy przez Prusy. O ile z depeszy wnosić można, minister nie odmawia, aby Prusy nie miały stanąć na czele ruchu zmierzającego widocznie do przewodnictwa ich w Niemczech, lecz obawa naruszenia niepodległości innych państw związkowych wstrzymuje go od stanowczego zdecydowania się.

Cesarz rosyjski po kilkodniowym pobycie w Moskwie od 27go sierpnia do 6go września, powrócił w d. 6 t. m. do Petersburga, gdzie nastąpić miały dalsze uroczystości obchodu rocznicy koronacyi, a między innemi w d. 9 września bal dany przez szlachtę petersburgską. Po skończeniu tych uroczystości, Cesarz Aleksander ma powtórnie wyjechać na objazd prowincyj, przyczem ma przeglądać na Ukrainie zadnieprskiéj korpus jazdy rezerwowéj, z którego dzisiaj zostały tylko kadry, być na kilku wielkich polowaniach a następnie zwiedzić Warszawę. W czasie pobytu Cesarza w Moskwie, metropolita moskiewski przyjmując monarchę przy wnijściu do cerkwi katedralnéj, miał do niego zwykłą doroczną mowę treści politycznéj, mało jednak znaczącą. Mowę tę podamy wkrótce.

Według doniesień z Rzymu z d. 6go b. m. Papież w skutku napadu febry, przez kilka dni niedawał posłuchania, wszelako o tyle ma się lepiéj, iż zamierza przenieść się do swojéj willi do Castel Gandolfo.

Z Neapolu wiadomości otrzymane z d. 6go b. m. przez Marsylię, wspominają o pogłosce względem bliskiej zmiany ministrów.

Z Madrytu donoszą pod d. 8 b. m., iż naczelnicy spisku republikanckiego odkrytego w Sewilli zostali straceni, a mnóstwo osób w spisek wmieszanych otrzymało wolność. Urzędowa *Gaceta* ogłasza dekret królowéj zwołujący kortezów na d. 1 października.

Powyższa depesza z Londynu dodaje jeden szczegół do doniesienia z Chin, wczoraj przez nas podanego a przez Egipt nadesłanego, o gwałtownem wstrzymaniu przez Chińczyków posłów angielskiego i francuskiego udających się do Pekinu rzekę Pejho i o krwawym z tego powodu starciu między wojskami chińskiemi a eskadrą angielsko-francuską. Wiadomości z Chin nadesłane do Tryestu 10 t. m. a sięgające z Szanghaj do 15 lipca, bliżéj jeszcze opisują to zdarzenie, które da zapewne powód do nowéj wojny mocarstw zachodnich przeciw Chinom, wojny którą zresztą wszyscy korespondenci z Chin od pewnego czasu przewidywali, widząc, że rząd chiński nie myśli wypełnić warunków traktatu. Eskadra francusko-angielska towarzysząca posłom, znalazła ujścia Pejho zamknięte. Mandaryn dowodzący w warowniach nadbrzeżnych zapowiedział, że wzbroni eskadrze płynąć w górę rzeki Pejho i oświadczył, że posłowie winni jechać drogą lądową. Wiedziano, że to był tylko wybieg, gdyż zdawna droga wodna wybraną została. Flota więc usiłowała 25go czerwca sforsować wnijście. Po trzech-godzinnym z obu stron ogniu, angielskie łodzie kanonierskie i parowce zostały zmuszone do odwrotu doznawszy znacznych strat, nawet admirał został raniony. Wylądowanie i atak na lądzie na zgromadzoną w tych miejscach liczną armię chińską, nie powiódł się również. Anglicy stracili przeszło 400 zabitych i ranionych, między nimi kilku oficerów; Francuzi 16 ludzi. Eskadra angielska wróciła do Kantonu. Posłowi amerykańskiemu pozwolili podobno Chińczycy jechać do Pekinu, gdyż jego oddział nie brał udziału w walce. Wszyscy korespondenci zgodnie donoszą, iż znikła ostatnia nadzieja spełnienia traktatów, a nowa wojna jest bliską.

Wraz z pocztą chińską nadeszła poczta indyjska z wiadomościami z Kalkuty z 8go sierpnia. Według nich, rozbitki powstańców indyjskich istnieją jeszcze i z bronią w ręku tułają się w górzystem pograniczu Nepalu i Oudy; a z drugiéj strony rodzi się powstające coraz nowe nieukontentowanie i zaburzenia między ludnością europejsko-indyjską. Naczelny wódz wydał znów ostrzegający i uspakajający rozkaz dzienny do wojsk europejskich; gdy z drugiéj strony cywilni urzędnicy byłéj kompanii indyjskiéj podali do rządu adres przeciw nastąpić mającemu zmniejszeniu pensyj. Tak więc zanim zniszczoném zostało zupełnie powstanie plemienia indyjskiego, objawia się już zwolna powstanie drugiego niebespieczniejszego może dla Anglii w Indyach żywiołu, to jest ludności mięszanéj, ludności europejskiej aklimatyzowanéj, któréj siłą osady zwykle wybijają się na niepodległość, jakto okazuje historya Stanów Zjednoczonych i osad południowo-amerykańskich.

Według doniesień z Nowego Jorku dochodzących do 31go sierpnia, w kraju Kansas wybuchły niespokojności. Traktat zawarty z Nikaraguą miał być ratyfikowany.

Antoni Kłobukowski Redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.
(w walucie austryackiéj).

Kraków 13 września.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now. . . . . złp.	380	372
Ruble obrączkowe agio.	11	8
Talary pruskie za 150 złr. now.	81	80
Srebro nowe. . . . . złr.	124½	123
Półimperyały rosyjskie . . . . „	10 —	9 80
Napoleondory 20-fr. . . . . „	9 80	9 60
Dukaty holenderskie ważne. . . . . „	5 75	5 60
„ austryackie . . . . . „	5 85	5 70
Listy zastawne galicyjskie z kuponami. . „	84 —	82 —
Obligacye indemn. z kupon. . . . . „	73½ —	72½ —
Pożyczka narodowa z r. 1854. . . . . „	78 —	77 —
Akcye kolei galicyjskiéj za sztukę . . . „	65 —	62 —
Listy zastawne polskie z kuponami . . . złp.	100	99

Wiedeń 13 września. (telegraf.)	złr.	c.
Augsburg 100 złreń.	107	50
Hamburg 100 Marków	91	50
Londyn 10 Ł.	125	50
Paryż 100 franków	48	30
Dukat	5	93
5% Metaliki.	73	20
4½% „	64	75
4% „	58	25
3% „	—	—
Losy z r. 1834.	297	50
„ „ 1839.	117	—
„ „ 1854.	108	—
Pożyczka narodowa	78	—
Obligacye indemn. galic.	72	50
Akcye Bankowe	867	—
„ kolei północnéj	1790	—
„ kredytu ruchomego	203	60
„ kolei francusko-austryackiéj	260	—

Lwów 10 września.		
Dukat holenderski.	5 68	5 59
„ austryacki	5 74	5 67
Półimperyał rosyjski.	9 75	9 60
Rubel rosyjski	1 90	1 84
Talar pruski	1 82	1 77
Pięciozłotówka polska	—	—
Listy zastawne galic. bez kupon.	82 13	81 50
Oblig. indemn. bez kupon.	73 5	72 30
Pożyczka narodowa bez kupon.	78 25	77 25

Warszawa 10 września.		
Półimperyały. . . . . rubli	—	5 52
Obligi skarbowe . . . . „	92 55	—
kupon	—	1 77⅜
Listy zastawne III okresu . . . . rubli	14 75	14 72
kupon		— 13

Wrocław 10 września.		
Banknoty austryackie w mon. konw.	—	—
„ „ w mon. nowéj	83¼	—
Polskie bilety bankowe	87 5/12	—
„ listy zastawne,	86½	—
Poznańskie listy zastawne 4%.	—	—
„ „ „ 3½%.	—	86 1/12
Oblig. kolei krak.-szląsk.	—	—

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków 13 września. Dowóz zboża wczoraj na granicę Królestwa Polskiego był bardzo znaczny, zwłaszcza, iż na przeszły czwartek z powodu święta uroczystego nie było targu. Pokup na pszenicę nieco osłabł, a właściciele ziemscy wielkie jéj ilości i po cenach nieco niższych wystawiali na sprzedaż. Żyto zaś trzymało się dobrze i płacono je po cenach notowanych. Pszenicę płacono w ogóle po 23, 24, 25 złpols., szczególniéj piękne ziarne od 26 do 27; na późniejsze dostawy umawiano się po 23 do 25 złpols. i to ziarno wyborowe. Żyto w małych tylko partyach przywieziono i płacono je daléj po 14, 14½, a najpiękniejsze 15 złpol. Jęczmień nowy do browarów po 11 do 12, piękny na dostawę późniejszą chciano płacić po 13 złp. Rzepaku nieco kupiono po 31 do 32 złp. Na targu tutejszym dzisiaj żyto poszukiwane było z Górnego Szląska i płacono je za 160 funt. wied. po 17 do 18 złpol. Pszenica także do Górnego Szląska była pożądaną, lecz ceny nie odpowiadały; posłano więc parę tysięcy korcy do Prus na spekulacyę. Na targu sprzedaż szła nieznacznie i drobne ilości tylko po cenach notowanych odchodziły.

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych
od 1go Sierpnia 1859 r.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano; = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 45 popołud. = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 40 rano; 10. 30 rano; = do *Wieliczki* 11 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po-południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 popołudniu; 7. 56 wieczór.

z *Rzeszowa* do *Krakowa* 10. 20 przedpołudn.; 3. 10 popołudniu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus) 5. 27 wieczór = z *Rzeszowa* 3. popołud.; 9. 45 wieczór = z *Wieliczki* 6. 45 wieczór.

do *Rzeszowa* z *Krakowa* 12. 10 w południe; 3. 10 popołudniu.

Przyjechali od 12 do 13 września.

HOTEL DREZDEŃSKI. Hr. Jezierska właś. dóbr, Antoni Stefanowicz ob. z Krynicy. Józef Meleczyński, Józef Skultani obyw. z Warszawy. Wojciech Thieriot radca finansowy z Preszburga. Salomon Fisch ajent z Jasła. Hr. Rumerski wł. dóbr z Tarnowa.

Wyjechali: Ulleniecka Zenobia ob., Stempczyńska Cecylia wł. dóbr do Częstochowy. Józef Skultani, Józef Meleczyński ob. do Rzeszowa. Hr. Rumerski ob. do Tarnowa.

HOTEL SASKI. Feliks Bzowski wł. dóbr z Szczyżyc. Romuald Szymański obyw. z Gruszowa. Kazimierz Meciszewski ck. katastral. komisarz z żoną, Antoni Popkiewicz prob. Jan Gryziecki ob. ze Lwowa. Józef Braun oficyał z Bochni. Ludwik Bajer wł. dóbr, Kazimierz Sobierajski ob. z Polski.

Wyjechali: Hieronim Nowacki, Ksawery i Gwido Ponińscy, Michał Bobrowski, Adam Bieniecki wł. dóbr do Polski. Wł. hr. Stadnicki wł. dóbr do Galicyi. Józef Kolischer wł. dóbr i adw. do Rzeszowa.

HOTEL POLSKI. Piotr Rożyński wł. dóbr, Szymon Cywiński ob. z Polski. Józef Rosenzweig kup. z Bilska. Karol Sabin Dr. filozofii z Wiednia. Joachim Landau Dr prawa z Pragi. Dalmatius Ufryjewicz przeor z Jarosławia. Nikodem Gluf przeor domin. z Żółkwi. Stanisław Nowakowski kleryk ze Lwowa. Bronisław Ramult adjunkt z Ropczyc. Wiktor Körner kup. z Gracu. Anton Neubauer, Karol Weber, Joachim Czernet ob. z Nowego Tyczyna. Emilia Skierkowska obywat. z Szczawnicy.

Wyjechali: Piotr Rożyński ob. do Polski. Karol Sabin Dr filozofii do Lwowa. Joachim Landau Dr praw do Brodów. Dalmatius Ufrynowicz, Nikodem Gluf przeor do Wiednia.

(Nadesłane.)

Stanisławów 26go sierpnia.

Dnia 24go sierpnia r. b. byliśmy świadkami nader rzadkiego obrzędu religijnego, który się odbył w tutejszym kościele parafialnym w obec licznie zgromadzonéj publiczności pobożnéj. W rzęsisto oświetlonéj, chorągwiami wszystkich cechów jakoteż kwiatami przyozdobionéj świątyni, ukazał się 79cioletni sędziwy, ale jeszcze dobrze i czerstwo wyglądający staruszek, pan *Tadeusz Tomanek*, dekorowany wielkim złotem medalem za swe około miasta Lwowa położone zasługi, i jako najstarszy mieszczanin lwowski, były naczelnik lwowskiego miejskiego wydziału, deputowany przy galicyjskich stanach krajowych, kurator kasy oszczędności, kapitan korpusu miejskich strzelców, jakoteż były kontrolor przy Zakładzie głuchoniemych, ażeby po piędziesięcio-letniem, szczęśliwem i zgodnem pożyciu ze swą małżonką panią Józefą z domu Rubenbauer, obchodzić swój ślub złoty i u stopni ołtarza złożyć dzięki Panu Najwyższemu za Jego w przeciągu tych lat doznaną opiekę.

Po wysłuchaniu Mszy ś. celebrowanej przez przewielebnego księdza kanonika i proboszcza miejscowego Wgo Spędakowskiego, na któréj znajdowało się duchowieństwo obrządku rzymsko-katolickiego i ormiańsko-kat. i podczas któréj mała dzieweczynka w bieli ubrana trzymała na poduszce aksamitnéj złoty wieniec nadesłany od pewnéj przyjaznéj rodziny z Hamburga na pamiątkę tego dnia, przystąpili szczęśliwi staruszkowie, prowadzeni od swych synów Jana, Pawła i Adama i maleńkiego wnuczka do stopni ołtarza. Patrząc na to grono szczęśliwe, gdzie na twarzy Jubilatów malowały się wszystkie te uczucia, jakiemi przejęte były ich serca wielbiące Pana i przed Nim się korzące, jakoteż na obliczu synów rozpromienione nietajoną radością, że Bóg dozwolił im doczekać się tego szczęścia, jakiem nader mała liczba dziatek cieszyć się może, prawdziwie rozrzewniający przedstawiał się widok, i niejedno oko napełniło się łzami, a z niejednych piersi wyrwały się gorące westchnienia: „O mój Boże! gdyby i nam dozwolono było podobnéj chwili się doczekać." Po krótkiéj a do okoliczności dobrze zastosowanéj przemowie, celebrujący księdz proboszcz odnowił z Jubilatami przed pół wiekiem już Bogu uczynioną przysięgę, a daléj podał w ich ręce laskę pielgrzymską ozdobioną krzyżem i wieńcem, jako znak wsparcia starości i tkliwe upomnienie: że życie czyste i cnotliwe jest prawdziwą ozdobą i szczytnym starości wieńcem, a nakoniec pobłogosławił ich, z szczerem życzeniem, ażeby złotemi były wszystkie ich dni życia, jakie im Bóg na téj ziemi pozostawia.

Po ukończonym obrzędzie religijnym, Jubilaci w gronie familii i w asystencyi panienek w bieli ubranych i sypiących kwiaty pod nogi, i przy radośnym odgłosie trąb opuścili kościół.

Dzień ten cały, jakoteż następny wieczór obydwaj w Stanisławowie bawiący synowie obchodzili domowym festynem tę drogą rodzinną uroczystość, na któréj pamiątkę dla późnych wnuków w dobrach jednego z synów p. Pawła Tomanka bronzowa figura dnia 24 sierpnia wystawioną została.

URZĘDOWE.

(731) **Konkurskundmachung.** (3)

[N. 18,583.] Zu besetzen sind im Bereiche der k. k. Finanz Landes-Direction für West-Galizien und Krakau zwei stabile Konzipistenstellen, eine der II. Classe mit 735 fl., eine der III. Classe mit 630 fl. österr. Währ. jährlichen Gehaltes, eventuel zwei derlei provisorische Stellen mit 630 fl. österr. Währ., der IX. Diätenklasse.

Bewerber haben ihre dokumentirten Gesuche unter Nachweisung des Alters, Standes, Religionsbekenntnisses, der juridischen Studien, der bisherigen Verwendung, der Kenntniss der polnischen oder andern slavischen Sprache, und der mit gutem Erfolge abgelegten Prüfung für den Konzeptsdienst, endlich unter Angabe der etwaigen Verwandschafts- und Schwägerschaftsverhältnisse mit Finanzbeamten dieses Bereiches im Wege der vorgesetzten Behörde bis letzten September 1859 bei der Finanz-Landes-Direction in Krakau einzubringen.

Krakau am 26. August 1859.

(736) **Ogłoszenie Licytacyi.** (3)

Na mocy ugody z dnia 18go października 1855 między wysoką administracyą państwa z jednéj a uprzywilejowanym austryackim narodowym bankiem z drugiéj strony, dobra skarbowe w okręgu rządowym krakowskim leżące, mianowicie:

Wiśniowa, Prądnik i Czernichów

w drodze publicznéj licytacyi, a to najprzód w kilku sekcyach a potem w całéj objętości sprzedane będą.

Licytacya odbędzie się w poniedziałek dnia 17 października 1859 r., a w razie potrzeby w następujących dniach od godziny 10éj z rana do godziny 2éj po południu, w zabudowaniu urzędu ekonomicznego pod Zamkiem w Krakowie.

Bliższe wiadomości o objętości pojedynczych kupna przedmiotów, ceny fiskalnéj tychże, i warunków kupna, udziela narodowy bank w Wiedniu, jakoteż urząd kameralno-ekonomiczny pod Zamkiem.

Chęć kupna mający mogą w celu obejrzenia pojedyńczych przedmiotów zgłosić się do zwyż wspomnianego urzędu ekonomicznego w Krakowie pod Zamkiem.

Wiedeń dnia 1go września 1859.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	godzina	wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	stan ciep. podług Reaumura	wilgotn. powietrza względna	kierunek i następnie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
12	2	330'' 40	+10 0	88	zachodni słaby	pochmurne		+7'8	+10'5
	10	329 97	8 8	88	„ „	pogoda z chmurami			
13	6	329 70	7 6	90	„ „	pochmurne			

W Drukarni „CZASU"

Rządzca Drukarni, *Antoni Rother*.